

Stanisław Szczęsny

"Kronika polska", Mistrz Wincenty
(tzw. Kadłubek), przeł. i oprac.
Brygida Kürbis, indeks sporządziła
Danuta Zydorek,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1992 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 85/2, 216-222

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXXXV, 1994, z. 2
PL ISSN 0031-0514

Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *KRONIKA POLSKA*. Przełożyła i opracowała Brygida Kürbis. Indeks sporządziła Danuta Zydorek. Wrocław—Warszawa—Kraków (1992). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. CXXXII, 322, 2 nb. „Biblioteka Narodowa”. Seria I. Nr 277. (Redakcja „Biblioteki Narodowej”: Jan Błoński i Mieczysław Klimowicz).

Kronika polska mistrza Wincentego w przekładzie i opracowaniu Brygidy Kürbis, wydana w serii „Biblioteka Narodowa” — stanowi wydarzenie wielkiej wagi. Sprawia to sama już obecność Wincentego i jego dzieła w obrębie cennej serii tomów, o której znaczeniu pisał Antoni Czyż, podkreślając, że kształtuje ona „kanon literatury wielkiej i niezbędnej”¹. Jest to tym bardziej istotne, gdy myślimy o zachowaniu i ocaleniu dziedzictwa kultury polskiej, także tej najdawniejszej.

Pośród tomów „Biblioteki Narodowej” aż do r. 1992 nie było kroniki Wincentego. Długa to i znacząca nieobecność. Od roku 1965 bowiem jest dostępna w serii BN kronika Galla-Anonima, kilkakrotnie zresztą wznawiana. Miało się niejasne poczucie, że Wincentemu dzieje się krzywda, zwłaszcza wobec postępów mediewistyki, która po drugiej wojnie światowej powiedziała o nim wiele nowego, a także wobec stanu świadomości inteligencji polskiej, która dosyć mocno do niedawna była przekonana o swoście miernej, czy wprost wątpliwej, wartości dzieła jego życia — kroniki.

Dzieło tak osobliwe i trudne wymagało pracy ogromnej. Podjęła ją mediewistka wybitna, znana jako badaczka Wincentego. Brygida Kürbis napisała wstęp i opracowała komentarze do pierwszego nowoczesnego przekładu *Kroniki polskiej*, dokonanego przez nią wspólnie z Kazimierzem Abgarowiczem i wydanego w roku 1974². Teraz otrzymujemy nowy przekład. Wszystko to może i powinno zmienić powszechny w Polsce — dwuznaczny nieco — stosunek do Wincentego, utrwalać słuszne przekonanie, że pozostawił on potomnym księgę głośną, ale na rozgłos w pełni zasługująca.

Dwuznaczna sława Wincentego już sama w sobie może być przedmiotem opisu. Jakoż recepcja kroniki odsłania całą mnogość pouczających faktów kulturowych, pokazując dzieło jako — powiedzmy za Tynianowem — „fakt literacki” tyleż swoisty, ile migotliwy, zmienny, a równocześnie — dodamy za Żółkiewskim — wpisany w „obieg społeczny”, poddany „awansom” lub „degradacjom”³. Wymaga też owa recepcja osobnego namysłu⁴. Tutaj warto jedynie podkreślić, jak często pomniejszano tę wybitną postać i jak uparcie czytywano *Kronikę* — właściwie nie podejmując próby rozumienia tekstu. Sam już przydomek „Kadłubek” — ukuty przez Długosza — stosowany był i bywa jako nazwisko naszego kronikarza, stając się również przezwiskiem, wypowiedzanym a to kpiarsko, a to w polemicznym zaciętrzewieniu lub — co jeszcze najłagodniejsze — z cienką ironią. Podobnie dzieje się z lekturą kroniki. Powtórzmy: jej odbiór na przestrzeni wielu lat stanowi temat osobny. A przecież trudno tu nie przywołać najdobitniejszych głosów. Tak więc przed laty Tadeusz Wojciechowski, a po drugiej wojnie światowej — tak przenikliwy i trafny

¹ A. Czyż, *Druga młodość „Biblioteki Narodowej”*. „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 1 (9).

² Mistrz Wincenty, *Kronika polska*. Tłumaczyli K. Abgarowicz i B. Kürbis. Wstęp i komentarze napisała B. Kürbis. Warszawa 1974.

³ J. Tynianow, *Fakt literacki*. W: *Fakt literacki*. Wyboru dokonała E. Korpała-Kirszak. Warszawa 1978, zwłaszcza s. 26 i szkic tytułowy (tłum. M. Płachecki). — S. Żółkiewski, *Wiedza o kulturze literackiej*. Warszawa 1980, s. 186—197.

⁴ Zob. S. Szczęsny, *Mistrz Wincenty — czytanie kroniki dawniej i dziś*. Referat wygłoszony podczas konferencji *Człowiek i symbol w literaturze i kulturze polskiego średniowiecza*, zorganizowanej przez Zespół Literatury Staropolskiej oraz Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego w kwietniu 1993; ukaże się w tomie materiałów z sesji.

zawzyczaj – Paweł Jasienica (w tomie *Trzej kronikarze* z r. 1964) – czytali kronikę Wincentego niechętnie. Może nie tyle ze złej woli, ile z niezrozumienia jej odrębności myślowej i artystycznej, a narzucając tekstowi pojęcia wysnute bodaj z pozytywizmu, z potrzeby odnalezienia w nim ściśle nowożytnej i nowoczesnej koncepcji historii. Wznowiona ostatnio książka Jasienicy może oddziaływać w dalszym ciągu⁵.

Najpierw uwagę budzi autor. Wstęp Brygidy Kürbis do wydania *Kroniki polskiej* w „Bibliotece Narodowej” stał się zwieńczeniem i dopełnieniem badań mediewistów nad Wincentym. Ważne tu są prace Mariana Plezia, zwłaszcza podstawowa – i wciąż inspirująca – rozprawa *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*⁶. Już wcześniej, w tomie studiów *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*, Plezia dwukrotnie zajmował się Wincentym⁷. A niedawno otrzymaliśmy świetnie nakreślony portret pisarza⁸. Obszerny wstęp do omawianej edycji systematyzuje naszą wiedzę, co z satysfakcją trzeba podkreślić.

Wincenty był ciekawym człowiekiem. W Polsce ówczesnej wyróżnia się wykształceniem dojrzałym, głębokim, wszechstronnym, bo też – uniwersyteckim. W Europie tamtego czasu współkształtuje nową, twórczą warstwę społeczną: intelektualistów, inteligencję. Od dawna, m.in. dzięki książce Jacques’a Le Goffa, wiemy dobrze, jak wiele Europa nowożytna zawdzięcza tej niezwyklej grupie⁹. Ścisłej: wiemy, ile my dzisiaj zawdzięczamy owoczesnym uniwersytetom, a nawet ogólniej – samej idei uniwersytetu, właśnie wówczas, w średniowieczu, powstałej i natychmiast wcielonej w czyn, owocującej kolejnymi uczelniami wszechstronnymi (bo właśnie „uniwersalnymi”). Średniowieczną ideę Uniwersytetu odtworzył i ożywił w r. 1852, przygotowując w związku z założeniem uczelni w Dublinie cykl wykładów, John Newman, upowszechniając swoje myśli w głośnej książce *Idea uniwersytetu*¹⁰. O początkach i rozwoju Uniwersytetu w średniowieczu pisał ciekawie Łukasz Modelski akcentując znamienne personalistyczny charakter uczelni jako wspólnoty oddanej badaniom, studiom, zgłębianiu mądrości, a zmierzającej do wytrwałego szukania Prawdy¹¹.

Zapytajmy, co Wincenty z tego czerpał? To pytanie o jego kulturę humanistyczną. Brygida Kürbis gromadzi dostępną dziś wiedzę. Był więc zapewne młody Wincenty w kręgu biskupa krakowskiego Gedki. Wykształcony i mocny jako osobowość Gedko – był następcą słynnego Mateusza (nie należy go mylić z późniejszym Mateuszem z Krakowa). Zapewne tam, w krakowskiej szkole katedralnej u mistrza Amileusza, zaznajomił się przyszyły kronikarz z prawem rzymskim, zdobył podstawową erudycję. Uzyskał również tytuł mistrza (magistra), szczegółów na ten temat jednak nie znamy, choć mógł to być „tytuł naukowy” (s. XXI). Ujawnia przecież w kronice rozległą wiedzę, która przekracza krąg szkoły katedralnej: ujawnia formację uniwersytecką. Do niedawna trwały dyskusje co do miejsc, w których mogła się ona ukształtować.

O zagadnieniu studiów Wincentego w Paryżu lub Bolonii pisze Kürbis odwołując się do badań dawniejszych, zwłaszcza Oswalda Balzera. Jest oczywiste raczej, że studiował poza Polską¹². Trudno tu o jednoznaczne stanowisko. Tym bardziej warto przywołać badania Plezia, który – analizując retorykę Wincentego i styl jego kroniki – wykazał analogie z estetyką znaną dla północnej Francji w. XII i XIII, tam upatrując miejsca wykształcenia naszego kronikarza¹³. Czyli Sorbona, jedno z miejsc kształtowania się umysłu pierwszego polskiego intelektualisty?

⁵ P. Jasienica, *Trzej kronikarze*. Wyd. 2. Warszawa 1992.

⁶ M. Plezia, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*. W: J. Starnawski, *Średniowiecze*. Warszawa 1975 (i wyd. nast.). Pierwodruk w: „Znak” 1962, nr 7/8.

⁷ M. Plezia, *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*. Warszawa 1958, rozprawy: *Kadłubek – dzieje imienia i Podstawy do wydania kroniki Kadłubka*.

⁸ M. Plezia, *Wincenty Kadłubek*. W zbiorze: *Pisarze staropolscy*. Tom 1. Warszawa 1991. O wartości tego studium jako portretu pisarza wspomina M. Elżanowska w recenzji całego tomu („Pamiętnik Literacki” 1992, z. 4).

⁹ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*. Przełożyła E. Bąkowska. Warszawa 1966.

¹⁰ J. H. Newman, *Idea uniwersytetu*. Przełożył P. Mroczkowski. Warszawa 1990. I omówienie: S. Szczęsny, *Dziewięć wykładów rektora*. „Ogród” 1991, nr 4 (8).

¹¹ Ł. Modelski, *Osoba i Prawda. (Myśli o Uniwersytecie)*. Jw.

¹² Chociaż w to wątpi J. Sulowski (*Elementy filozofii XII wieku w kronice mistrza Wincentego*. „Studia Źródłoznawcze” t. 20 (1976)).

¹³ M. Plezia, *Związki literatury polskiej z literaturą francuską w XII w.* W zbiorze: *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*. Wrocław 1989, zwłaszcza s. 67. Zob. też tego autora: *Retoryka mistrza Wincentego*. „Studia Źródłoznawcze” t. 20 (1976).

Tak czy owak ujawnia Wincenty w pełni dojrzałe zadomowienie w kulturze. Zna prawo rzymskie i rzymską literaturę. Otwiera pierwszą księgę kroniki cytatem z pierwszej „katylinarki” Cyncerona, sięga do Horacego, *Przemian* Owidiusza, Seneki, Juwenalisa... Olśniewa – dawniej i dziś – rozległość i, całkiem nieoczekiwana, wszechstronność tego kontaktowania się z tradycją klasyczną. Jest to bowiem równocześnie tradycja grecka; znamienne bywają greccy kroniki. „Rzecz ciekawa, że nie udało się u żadnego z autorów odnaleźć zgrecyzowanej przez mistrza Wincentego nazwy smoka *holophagus*, ‘całożerca’. Czyżby tkwiła gdzieś w rękopisach leksyko-grafów? A może jest to jego twór własny?” (s. CV). Tę obszerną, fascynującą nas kulturę humanistyczną Wincentego wiąże Brygida Kürbis z oddziaływaniem szkoły w Chartres, otwartej na kulturę grecką (zresztą Wincenty znał grekę). W tym kręgu nie tylko czytano Platona, Makrobiusza i Pseudo-Dionizego Areopagite, ale kształtowano znamienne dla kultury symbolicznej wczesnego średniowiecza neoplatonizm chrześcijański XII i XIII stulecia. Clive Lewis pokazał, jak wielkie było znaczenie na nowo wówczas czytanych komentarzy Makrobiusza do Cyncerona i jego *Snu Scypiona* oraz odkrywanych poniekąd (i przeżywanych) pism Pseudo-Dionizego, w tym *O teologii mistycznej*¹⁴. Średniowieczną myśl neoplatońską rozwijało środowisko benedyktynów. Podajmy przykład najwymowniejszy może i tu odpowiedni: klasztor Saint-Denis pod Paryżem (słynny opat Suger), z jego – przez sztukę kształtowaną – symboliczną teologią światła, której tak wiele uwagi poświęcił Erwin Panofsky¹⁵. Ważne są dla historii idei związki tego myślenia z późniejszą tradycją teologii negatywnej¹⁶.

Wincenty nie sięga jednak po te wątki bezpośrednio i – co stwierdza autorka wstępu – „Brak w *Kronice* [...] śladu lektury Pseudo-Dionizego” (s. CV). Ważniejszy bowiem – a dla *Kroniki* i jej miejsca w polskim średniowieczu doprawdy zasadniczy – byłby związek mistrza Wincentego z myśleniem symbolicznym, z wyobraźnią symboliczną, otwartą na kształtowanie znaczeń, ich pełną głębi interpretację. Francuskie środowisko humanistyczne właśnie tego wówczas uczyło. Są w *Kronice* bezpośrednie ślady ówczesnej lektury Makrobiusza (w opisie Kazimierza jako księcia sprawiedliwego), daje się zauważyć oddziaływanie pism Alaina z Lille, wyraźne choćby w alegorycznym dialogu poetyckim po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, gdzie obserwujemy widoczne analogie do *De planctu naturae*. Etienne Gilson dostrzegł w dziele Alaina z Lille, w obrazie natury bolejącej, „chrześcijański naturalizm XII wieku”¹⁷. Natura będąca źródłem życia i znakiem płodności, przez Boga stworzona, wpisana w przestrzeń literacką – oto niezwykle kontekst dla Wincentego „moralisty” i jego dzieła, otwartego także na badania komparatystyczne.

Dobitnie wreszcie przedstawiła Brygida Kürbis dojrzały i późny okres życia kronikarza. O jego formacji chrześcijańskiej świadczy erudycja, gdyż Wincenty zna *Biblię* dobrze i choć cytatów biblijnych w jego dziele mało („stosunkowo niewiele”, s. XCV), to tradycja i kultura biblijna są u niego oczywiste. Istotne są także związki z cystersami, z duchowością św. Bernarda z Clairvaux, które się zaznaczyły zapewne w okresie wcześniejszym, podczas pracy w kręgu biskupa Gedki, „hojnego fundatora dla cystersów” (s. XVIII). Afiliacje te były chyba trwałe i w czasach kontaktów Wincentego z Kazimierzem Sprawiedliwym i jego dworem, wreszcie wówczas, kiedy był biskupem krakowskim (ofiarował wtedy dwie wieś opactwu cystersów w Sulejowie). Trudno inaczej, chociaż i trudno w ogóle, zrozumieć decyzję Wincentego ustąpienia z biskupstwa i przeniesienia się do cysterskiego klasztoru w Jędrzejowie.

Autor *Kroniki polskiej* pozostaje postacią intrygującą, niezupełnie jasną i wstęp Brygidy Kürbis dobrze to pokazuje. Jeden to z najciekawszych pisarzy polskiego średniowiecza, a jego kultura humanistyczna i duchowość – byłyby dla historyka literatury (trzeba powiedzieć z naciskiem), ale i dla każdego czytelnika-entuzjasty – równie bezcenne i ważne jak samo dzieło. Jakże daleko się odeszło od niegdyśszych mniemań o Kadłubku-pocziwcu, niedouczonym aliści zacnym. Dziś i Wincenty-mistrz, i jego dzieło – imponują.

Z uwag tych przed czytelnikiem świadomym XX-wiecznej wiedzy o polskim średniowieczu wydobywa się na światło dzienne sama kronika. Obszerny wstęp dobrze wprowadza w jej problematykę, przedstawia kompozycję, świetną i godną tytułu Wincentego. Pierwsza księga ma treść

¹⁴ C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przełożył W. Ostrowski. Warszawa 1986, s. 27–31 i 50–59.

¹⁵ Zob. E. Panofsky, *Suger, opat Saint-Denis*. W: *Studia z historii sztuki*. Wybrał, opracował i opatrzył posłowiem J. Białoostocki. Warszawa 1971.

¹⁶ Zob. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*. Przełożył P. Domański. Warszawa 1992, zwłaszcza rozdz. *Apofatyzm i teologia negatywna*.

¹⁷ E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*. Przełożył S. Zalewski. Wyd. 2. Warszawa 1987, s. 162.

mitologiczną, ze słynnym „cyklem krakowskim, literacką i uczoną legendą poprzedzającym podania gnieźnieńskie” (s. LVIII). Wskażmy z kolei na opowieść o Popielu i opis zdradliwej, trucicielskiej uczty, z autorską próbą portretu psychologicznego władcy, z opisem nastrojów i wahań króla i królowej (która do zbrodni nakłania). Księga druga mówi o dziejach Polski piastowskiej aż do upadku Zbigniewa, trzecia księga — o Bolesławie Krzywoustym i początkach rozbięcia dzielnicowego, wreszcie w czwartej przeważa opis rządów Kazimierza Sprawiedliwego. Wszystko to spójnie i logicznie zaplanowane, o czym powiemy jeszcze dalej. Wydarzenia historyczne są przez Wincen- tego literacko przetwarzane — stosownie, bo je pisarz finezyjnie i kunsztownie podaje, ponieważ „wielki temat wymaga sztuki” (s. LXI).

Docieramy tak do artystycznego mistrzostwa *Kroniki polskiej* i jej myślowej dojrzałości. Nie- odzowne byłyby wstępne pytania genologiczne o naturę tekstu. Czym jest kronika? Stawiał to pytanie przy okazji dzieła Wincen- tego także Marian Plezia. Brygida Kürbis określa je jako „trak- tat historyczny i moralitet” (s. LXXX), podnosząc przy tym czynnik intelektualny tekstu. Ale *Kronika* Wincen- tego bywa czymś więcej, nie tylko prostym opisem zdarzeń: brakuje dat, nie są to również *gesta*. I nie wyłącznie czyny ludzkie, ale także — a nawet bardziej — zajmuje pisarza historia sama, dzieje, ich znaczenie. Dlatego równocześnie i równoległe byłaby *Kronika* traktatem. Ponieważ pyta Wincen- ty o sens historii, ponieważ upatruje w dziejach mocy Bożej, w ludziach zaś (za duchowością cysterską) skromności i cnoty; ponieważ, a o tym jeszcze powiemy, zajmują go prawa Boże wcielone w dzieje, a więc historia-znak, ponieważ ciekawi go proces historyczny, struktura dziejów — wolno zauważyć najostrożniej, że mierza Wincen- ty ku historiozofii i byłaby *Kronika polska* załączkiem, zarysem traktatu historiozoficznego. Przedmiotem owego traktatu sta- wałaby się autorska analiza moralnego (więc i duchowego, chrześcijańskiego) dojrzewania wspól- noty, równoznacznego tu z kształtowaniem się nowoczesnego narodu. Taki byłby ów głębino- wo moralistyczny wymiar kroniki: Wincen- ty zdaje się pytać, jak człowiek uwewnętrznia i wciela wartości, aby je przekuć w czyn. W rozumieniu dosłownym i genologicznym nie jest jednak *Kroni- ka* — jak to ujmuje Brygida Kürbis — „moralitetem”. Słowo to we współczesnej polszczyźnie (poza językiem fachowym) brzmi chyba nieco ujemnie?

Bez wątplenia w dziele mistrza Wincen- tego „erudycja przeplatała się z zabawą” (s. LXXXII). *Kronika* jest nią także i może za mało o tym czytamy we wstępie. Dla autora bowiem jego dzieło istnieje również jako narracja, opowieść historyczna i całość epicka. I w nim pisarz, owszem, zdumiewa swą rozległą wiedzą, wykształceniem, ale i podkreśla sposób, w jaki pragnąłby je przeka- zać i utrwalić w niezrównanym stylu, opartym na równie wspaniałym słuchu językowym, okre- ślającym brzmienie fraz zdaniowych. I właśnie w materii języka, pośród wyteżonej pracy literackiej, Wincen- ty odnajdzie żywioł zabawy. Stąd owe niezwykle epitety, aliteracje, aforyzmy, metafory, inwersje, osobliwe obrazowanie, gry słów, anegdota, bajki — wszystko przekazane w zawiłym i pulsującym rytmie łaciny, którą tłumaczenie zdaje się oddawać znakomicie. Naturalnie, wobec braku krytycznej i nowoczesnej edycji oryginału łacińskiego nie jest możliwa dokładna i w pełni odpowiedzialna analiza stylu *Kroniki*. Przekład Brygidy Kürbis jest mu w zasadzie wierny, choć tłumaczka — co zaznacza — czyniła niekiedy tekst bardziej przejrzystym. Dwujęzyczne wydanie tej kroniki staje się pożądane...

Dzieło historiozoficzne i pyszna zabawa, skupiona praca intelektualna i artystyczne wytchnie- nie — oto *otium*. Barbara Otwinowska opisała tę „szczególnie rozumianą, mającą swą odległą tradycję ideę *otium*” jako „jedną z charakterystycznych koncepcji psychologiczno-socjologicznych wielowiekowej kultury humanistycznej”¹⁸. *Otium* oznacza powiązanie intelektualnej dyscypliny i radości, rygoru pracy i zabawy, wysiłku i chwili odpoczynku. Jest zarazem wspólne dla osób wyrafinowanych i „ludzi zacnych”, a w kulturze rzymskiej występuje zwłaszcza na obszarze tradycji stoickiej, która — greckim wzorem — pragnęła połączyć myśl abstrakcyjną i praktyczną, myślenie i działanie. Tę kategorię zawierają pisma Cyserona, a bywa tam traktowana — pisze Otwinow- ska — jako „przedmiot tęsknot [...] do czystych radości estetycznych i intelektualnych” lub jako „konsolacja”, zresztą bardzo różnie¹⁹. Cysero, jak to opisał Kazimierz Kumaniecki, bardziej nawet poświęcał się „studium niż praktycznej działalności”, choć równie cenił Katona i Platona... Cysero, dowodził Tadeusz Zieliński, kładł nacisk na wolny wybór twórczej samodzielności²⁰, bo

¹⁸ B. Otwinowska, *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*. W zbiorze: *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*. Wrocław 1980, s. 169 n.

¹⁹ *Ibidem*, s. 176.

²⁰ K. Kumaniecki, *Cysero i jego współcześni*. Wyd. 2. Warszawa 1989, s. 20. — T. Zieliń- ski, *Cysero w historii kultury europejskiej*. W: *Po co Homer? Świat antyczny a my*. Wybór i po- słowie A. Biernacki. Kraków 1970, s. 212.

też zabawa-*otium* oznacza i próżnowanie, i wysiłek wewnętrzny, a podkreśla odrębność i „osobność” jednostki. Dodajmy, że takie jej rozumienie – jak to wyraźnie widać w dziele i życiu Cyserona – określa w ogóle jej istotę. Sprzyjało *otium* odosobnienie, pojmowane dosłownie: Cysero studiujący i tworzący w swej willi, Horacy ukryty w „idealnym schronieniu”, Sabinum²¹. Później, u progu czasów nowożytnych, Petrarca – w *De vita solitaria* – radosny i wolny, a (wzorem autora *Tuskulanek*) pośród samotnego odpoczynku spragniony książek²². Ale jeszcze bardziej jest tu istotne duchowe oddalenie, ta nieskrępowana „osobność” właśnie (nie da się jej inaczej nazwać), darząca siłą do trudu-nie-trudu. I to także odnajdujemy u mistrza Wincentego.

Odkrywamy w tym ton szlachetnie wysoki i osobiście elitarny, zwłaszcza wówczas, kiedy pisarz odsłania własne mistrzostwo. I jeszcze (by tak to nazwać) „pomysł na czytelnika” – równie wyrafinowanego i wysokiego duchowo. *Kronikę polską* Wincentego trzeba czytać na tym tle jako znamienne dla Europy XII i XIII stulecia, ale niezwykle w literaturze polskiego średniowiecza – wcielenie idei *otium* w postać dzieła dojrzałego myślowo. A równocześnie: jako przykład dokładnej w zamyśle i realizacji, kunsztownej roboty pisarskiej, pojętej jako literacka i artystyczna zabawa. *Kronika* wymaga odbiorcy cierpliwego i wrażliwego, takiego czytelnika bodajże pragnął autor. Kim jest jej wirtualny adresat? Jest tym, kto umie odczytać dzieło i jego sens historyczny (na wielu piętach znaczeń), tym także, kto pojmuje odwołania kulturowe, doceni kształt frazy, bawi się zdaniem tekstu, czyta estetycznie, myśli symbolicznie. A nawet – przyjmijmy – jest on tym, kto wprost uchwyli symbolotwórczą i mitotwórczą moc kroniki, będzie się radował jej wyważonym i mistrzowskim ujęciem. Czy miało polskie średniowiecze takich czytelników? Bo przecież była kronika Wincentego dziełem czytany. Krzysztof Dmitruk opisał publiczność literacką dawnej Polski jako „wspólnotę znakową”²³. Jest to model wprawdzie, ale – przekonujący. Wolno przypuszczać, że Wincenty miał odbiorców rozumiejących, nawet jeżeli nie było ich nazbyt wielu.

A jaki byłby, w końcu, ów ton historiozoficzny *Kroniki polskiej*? Czy mówi ona o dojrzeniu wspólnoty, o kształtowaniu się więzi głębinowej, o dojrzeniu ludzi do *Ewangelii* Chrystusa i do odpowiedzialności za innych? Czy powie o tym, jak się umacnia wspólnota osób, chrześcijan i obywateli, ogólniej: Polaków, jak trwa naród? Tak. *Kronika polska* jest w tym spójna i konsekwentna. Wyrasta przeciwzłoty określonego stylu myślenia, a literacki kunszt mistrza Wincentego, wspomniany przez Mirosława Korolka ton retoryczny „katylinarki” czy głos alegoryczny trenu na śmierć Kazimierza Sprawiedliwego – właśnie owemu myśleniu najdokładniej służą²⁴.

Mistrz Wincenty pojmuje czas jako ciągły, nieprzerwany potok wydarzeń. Są to wydarzenia różnorodne, definiowane nieostro, realne i tylko prawdopodobne, zawsze ową ciągłość dziejów wielogłęboko potwierdzające. Stąd tyle baśniowego uroku (i pisarskiej mocy) w legendach wypełniających księgę pierwszą. I stąd styl analityczny tam, gdzie rozważa się wydarzenia bliższe współczesności, poniekąd bardziej naocznie „sprawdzalne” i „historyczne”. Ich cechą jest retoryczna ozdobność i siła perswazji. Opowieści o walce naszych przodków z Rzymianami prócz tego, że mają nieodparty urok – nie powinny dziś dziwić, a tym bardziej irytować. „Nawet elżbietańscy kronikarze – pisał Lewis – nadal zaczynają dzieje naszej wyspy od Brutusa i Trojana”²⁵. *Ab urbe condita*... Pozwalała to na pojmowanie czasu jako ciągłego nurtu zdarzeń, w którym nie ma przerw, luk, cesur. Oto ogólnoeuropejski powszechnik – baśniowy i historiozoficzny. Zakorzenie każdej tradycji narodowej i kulturowej, dziedzictwo przeszłości ważne dla każdej wspólnoty (u Wincentego: kształtującej się wspólnoty polskiej) ugruntowuje się pośród innych narodów. Równocześnie – jak to opisał Pomian – przeszłość bywa (i prawie zawsze jest) w kronikach średniowiecznych „przedmiotem wiary”, poświadczanym przez autorytety²⁶. Historyk weryfikuje to, rozważa i ocenia: Wincenty analizuje dzieje. Tak widziane – znamienne zastygają, a bodaj odsłaniają wieczność i moc Boga, to On bowiem włada historią i On ją kształtuje. Z Jego trwania jako Słowa, opisanego w *Biblii* w słynnym *Prologu* św. Jana, wysnuwa się potok dziejów, ruch zmian. I do

²¹ Zob. A. Wójcik, *Talent i sztuka. Rzecz o poezji Horacego*. Wrocław 1986, s. 24.

²² Zob. F. Petrarca, *O życiu samotnym*. Tłumaczyła I. Grześczak. „Ogród” 1990, nr 2 (4), zwłaszcza s. 87–88.

²³ K. Dmitruk, *Problemy publiczności literackiej w dawnej Polsce*. W zbiorze: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*. Warszawa 1985, s. 27 n.

²⁴ Zob. M. Korolko, *Z badań nad retorycznością polskich kronik średniowiecznych*. W zbiorze: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*. Warszawa 1993, zwłaszcza s. 130.

²⁵ Lewis, *op. cit.*, s. 122.

²⁶ K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*. Warszawa 1968, s. 78.

Bożego trwania powraca. Pojmowanie wspomnianej za Pomianem linearności czasu, przyjętego także poprzez wiarę — pozwalało rozumieć historię jako unaocznienie Bożego ładu. Wincenty tak właśnie chciałby rozpoznać (i rozpoznać) stopniowo kształtującą się historię swego narodu. Historyk średniowieczny — mówi zwięźle Pomian — dążył „do ukazania nie tego, co się zmienia, lecz tego, co trwa”²⁷. Można byłoby tu krótko powiedzieć o historii jako teofanii. Ale można także dostrzec znamionujące kulturę średniowiecza — na co zwracał uwagę Huizinga — narastanie świadomości narodowej²⁸. A także: połączenie owego obrazu mocy Bożej władającej historią — z mocą narodu, który coraz pełniej pojmuje własną odrębność, pojmuje, że jest. Niezwykle w tym już zalążki późniejszej, renesansowej historiografii²⁹. A może prototyp mającej się zrodzić (znacznie odmienionej) świadomości sarmackiej, dziwnie także związanej z problematyką wspólnoty i historii?

Ale nade wszystko już teraz — we wczesnym średniowieczu — mistrz Wincenty współtworzy pierwsze apogeum kultury polskiej: dojrzałość i świetność epoki. Antoni Czyż upatrywał ostatnio tych właśnie cech polskiego średniowiecza w bogatej i wielorakiej kulturze symbolicznej, kształtującej dość wcześnie wspólnotę znaków³⁰. Wincenty jest symbolotwórca i całe jego pisanie oraz myślenie staje się częścią języka, który kultura nasza umiała wykształcić. *Kronika polska* istnieje obok innych tekstów kultury (więc także pozaliterackich) wczesnego średniowiecza w Polsce. Wymieńmy kilka z nich. *Bogurodzica*, jako zapis doświadczenia wewnętrznego wspólnoty, a zarazem arcydzieło wysnute z neoplatonizmu benedyktynów w. XII, bliskie może teologii negatywnej. *Drzwi gnieźnieńskie*, z ich obrazem św. Wojciecha jako typu, figury Chrystusa, zapisane także mową wywiedzioną z neoplatonistycznego kręgu benedyktynów XII stulecia. Poza tym omówione ostatnio *Drzwi plockie* oraz *Kazania świętokrzyskie*, rozpatrywane jeszcze przez Ewę Ostrowską jako tekst intelektualny, wreszcie *Kronika polska*, która w tej wspólnotce rozmaitych dzieł sztuki ma swoje poczesne miejsce³¹. Na jej związek z kulturą ówczesnej Polski wskazał Stanisław Mossakowski: jego szkic odślonił liczne analogie pomiędzy dziełem Wincentego a mistrzostwem artystycznym i ukrytym znaczeniem *Drzwi gnieźnieńskich*³².

Wydanie *Kroniki polskiej* w „Bibliotece Narodowej” pozwoli na nowo przemyśleć cały zespół zagadnień, z których kilka tu zasygnalizowano. Dobry przekład i staranny komentarz skłaniać będą z pewnością do prac i rozważań dalszych, a zwłaszcza — do lektury. I jest to *otium* właśnie, czyli lektura, którą trzeba smakować. Jest tym choćby — wspomniana już — opowieść o Popielu i scena, kiedy ów leży w łożu (jakoby chory), a zwolani przyjaciele głośno odgrywiają swój żal:

„Mógłbyś usłyszeć tu szczerze, tam obłudne głosy biadania; stąd westchnienia, stamtąd łkania, stąd żalose jęki, stamtąd straszne zawrozenia; stąd rozlega się [odgłos] bicia się w piersi, stamtąd [klask] zderzających się dłoni; tu płyną potoki rześnitych łez, tam ledwie na pół zwilżone są powieki. Panny targają włosy, matrony [rozdrapują] twarz, szaty [rozdzierają] staruszki; ogólne biadania potęguje zawrozenie obłudnej królowej, która już to męża, już to poszczególnych dostojników ze smutkiem ściskając, uspokaja z jakąś — sam nie wiem — słodką goryczą czy — powiedziałbym — z gorzką słodyczą [...]” (s. 35).

Oto teatr dziejów (tu: teatr kameralny), a Wincenty go wskrzesza wybornie. Widowisko dziejów i scena życia — podobnie widział Łotman kulturę romantyzmu, tak opisał Rousset i potem

²⁷ *Ibidem*, s. 147. Jest to fragment bardzo instruktywnego rozdziału: *Trwanie i zmiana*.

²⁸ J. Huizinga, *Patriotyzm i nacjonalizm w dziejach Europy*. Tłumaczył J. Woźniakowski. „Znak” 1965, nr 6 (132).

²⁹ Zob. B. Otwinowska, *La „Ars historica” en Pologne au XVI^e et XVII^e siècle*. „Europa Orientalis” (Salerno—Roma) vol. V (1986).

³⁰ A. Czyż, *Kultura symboliczna wczesnego średniowiecza w Polsce*. Referat wygłoszony podczas konferencji: *Człowiek i symbol w literaturze i kulturze polskiego średniowiecza* (zob. przypis 4).

³¹ Zob. A. Czyż, „Bogurodzica” — między *Wschodem a Zachodem*. Kilka myśli o duchowej jedności Europy. „Ogród” 1991, nr 4 (8). — L. Kalinowski, *Treści ideowe i estetyczne „Drzwi gnieźnieńskich”*. W: *Speculum artis. Treści dzieła sztuki średniowiecza i renesansu*. Warszawa 1989. — R. Knapiński, „Credo Apostolorum” w romańskich „Drzwiach plockich”. Płock 1992. — E. Ostrowska, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*. Kraków 1978, a zwłaszcza studium o *Kazaniach świętokrzyskich*.

³² S. Mossakowski, „Drzwi gnieźnieńskie” a „Kronika polska” mistrza Wincentego. W: *Sztuka jako świadectwo czasu*. Warszawa 1981, s. 30—31.

Sajkowski kulturę barokową, tak widział Huizinga schyłek średniowiecza³³. Ale prastary topos *theatrum mundi* ujawnił się wcześniej i Wincenty barwnie oddaje literacką pasję teatralizacji świata. W jego kronice odnajdujemy trop świadczący o człowieku, piętno indywidualne, dzięki któremu poznajemy jej piękno: od estetyki stylu po głębię przesłania historiozoficznego.

Czy jest *Kronika* przejrzysta artystycznie? Czy jej styl, idiom pisarski to – jak sugerował Marian Plezia w rozprawie o Wincentym na tle renesansu XII w. – ów manieryzm średniowieczny (nazwany tak za dziełem Curtiusa)? To ważne sprawy. Być może nie da się mówić o renesansie w. XII, raczej o jednej z kulminacji średniowiecza, choć używał u nas tego terminu Stefan Zabłocki³⁴. Zapewne, wymaga namysłu kategoria manieryzmu, jak warte refleksji jest dzieło Wincentego. Teraz – dzięki nowej edycji – łatwiej będzie ją podjąć. Po to, aby pojmwować owe „fantastyczne pomysły”, wciąż jeszcze niekiedy zaznaczane³⁵. I aby rozumieć dzieło, z którego potomni czytali o „dawnej chwale”³⁶.

Stanisław Szczęsny

Szymon Starowolski, WYBÓR Z PISM. Przekład tekstów łacińskich, wybór i opracowanie Ignacy Lewandowski. Wrocław–Warszawa–Kraków (1991). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, s. CXXXVIII, 398, 2 nb. „Biblioteka Narodowa”. Seria I. Nr 272. (Redakcja „Biblioteki Narodowej”: Jan Błoński i Mieczysław Klimowicz).

Literacka „kanonizacja”, jaką jest wydanie popularnonaukowe w serii „Biblioteka Narodowa”, należała się Starowolskiemu od dawna. Obecna edycja wyboru jego pism skłania czytelnika do refleksji nad przyczynami, które tę zwłokę spowodowały. Mogły tutaj wiele zaważyć niejednoznaczne lub nazbyt może często jednoznacznie ujemne oceny bogatej ilościowo i urozmaiconej tematycznie twórczości Starowolskiego. Przede wszystkim jednak trzeba powiedzieć, iż pisma kanonika krakowskiego stanowią dla wydawcy materiał wyjątkowo trudny i wymagający od niego kompetencji zarówno filologa, jak też i historyka. Badacz, tym bardziej zaś edytor puścizny literackiej Starowolskiego musi być rzeczoznawcą w jednej i w drugiej dyscyplinie, właśnie jak ów „polihistor”, syn bojara z Pruzany. O tym, iż Ignacy Lewandowski warunki te spełnił w stopniu wysoce zadowalającym, przekonuje czytelnika zarówno solidny wstęp, jak i rozsądnie dokonany wybór tekstów Starowolskiego, a także bardzo pożyteczny w tym wypadku skorowidz osób.

Okolicznością, która musiała mieć wpływ zarówno na kompozycję monograficznego *Wstępu*, jak i na wybór poszczególnych tekstów, było z pewnością to, iż twórczość kanonika krakowskiego stała się w ciągu ostatniego 20-lecia znacznie bliższa zainteresowanemu dawną literaturą polską czytelnikowi, nawet temu słabiej przygotowanemu, a to dzięki przekładom (i towarzyszącym im opracowaniom) Jerzego Starnawskiego (*Setnik pisarzy polskich, albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*, 1970; *Wojownicy sarmaccy*, 1978) oraz Antoniego Piskadły (*Polska, albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, 1976) nie wspominając już o publikowanych tu i ówdzie przekładach częściowych. Warto może przy sposobności zaznaczyć, iż działalność Starowolskiego przypomiana była w okresie powojennym najpierw z punktu widzenia historii kultury umysłowej (monografia F. Bielaka *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*, 1957, oraz P. Szydłowskiego *Między renesansem a kontrreformacją. Poglądy filozoficzne Szymona Starowolskiego*, 1978), później zaś dopiero poświęcił temu pisarzowi część swojej ostatnio wydanej książki Jerzy Starnawski (*Ze studiów nad Szymonem Starowolskim*. W: *W świecie barokowym*, 1992). W tym stanie rzeczy można sobie było pozwolić na mniej równomierne aniżeli we *Wstępie* Lewandowskiego rozłożenie uwagi na poszczególne sprawy oraz na działy twórczości.

³³ Poglądy Łotmana przywołują M. Janion i M. Żmigrodzka (*Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 6 i 197), a ostatnio kilka szkiców przypomniał, w swoim wyborze i przekładzie, B. Żyłko (*Semiotyka dziejów Rosji*. Łódź 1993, passim). Zob. też J. Rousset, *Kirke albo metamorfoza. O balecie dworskim*. (Z książki: „Kirke i paw”). Tłumaczyła T. Strzałkowska. „Ogród” 1991, nr 3 (7). – A. Sajkowski, *Barok*. Wyd. 2. Warszawa 1987, rozdz.: *Życie teatrem*, s. 135 n. – J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*. Przełożył T. Brzostowski. Wstępem opatrzył H. Barycz. Posłowie S. Herbst. Wyd. 4. Warszawa 1992, passim.

³⁴ S. Zabłocki, *Od prerenesansu do Oświecenia*. Warszawa 1976, passim.

³⁵ Zob. J. Maślanka, *Pod znakiem sarmatyzmu. W poszukiwaniu starożytnego rodowodu*. W: *Literatura a dzieje bajeczne*. Warszawa 1984, s. 37.

³⁶ Zob. B. Zientara, *Wiek XIII – wielkie przemiany, obce wpływy i świadomość narodowa*. W zbiorze: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*. T. 1. Lublin 1989, s. 75.